

SZWAJCARIA BYŁA PIERWSZA

– Z MICHAELEM LÜTCHEREM, AUTOREM KSIĄŻKI „SCHNEE, SOHNE UND STARS”
OPOWIADAJĄCEJ O 150-LETNIEJ HISTORII SPORTÓW ZIMOWYCH W SZWAJCARII,
ROZMAWIA KRZYSZTOF BURNETKO



- Co, prócz naturalnego atutu w postaci Alp, spowodowało, że w Szwajcarii tak wcześnie i dynamicznie mogły rozwinąć się turystyka i sporty zimowe?

- Powodów było co najmniej kilka. Po pierwsze, Szwajcaria zawsze była atrakcyjnym miejscem dla turystów w lecie. St. Moritz, na przykład, miało długą tradycję jako uzdrowisko. Skądinąd właśnie dlatego osiadł tam w 1855 roku Johannes Badrutt, który później okazał się pionierem zimowego hotelarstwa – a więc zimowej turystyki.

Atutem drugim było położenie geograficzne Szwajcarii. Leży ona wszak w samym centrum Europy, więc łatwo mogli tu dotrzeć goście z całego kontynentu.

Rolę grał też i taki, pozorny tylko, drobiazg: w przeciwieństwie do Skandynawii, gdzie przecież w latach 60. XIX wieku też oddawano się narciarstwu, w Alpach zimą jest dużo więcej słonecznych dni.

Nie bez znaczenia okazały się również względy polityczne: Szwajcaria była państwem rozwiniętej liberalnej demokracji, a ponadto szczyciła się statusem neutralności. Szczególnie dla Anglików, którzy wtedy należeli do chyba największych entuzjastów gór, była dużo bardziej zno-

śnym, a więc i atrakcyjnym, miejscem niż jej katolicki rywal, czyli Austro-Węgry. Nie przez przypadek zresztą stała się azylem dla osób prześladowanych w innych państwach z powodów politycznych. Jednym z nich był dr Alexander Spengler, który znalazł schronienie w Davos. Zaczął tam praktykę lekarską i w jej trakcie odkrył, że w wysokich Alpach nikt nie choruje na gruźlicę. Wpadł zatem na pomysł założenia tam sanatorium, którego goście w przerwach między zabiegami lub po podleczeniu z pasją zaczęli uprawiać sporty zimowe.

Wreszcie, last but not least, rodowici mieszkańcy St. Moritz czy Davos wykazywali się wielką otwartością na cywilizacyjne wręcz zmiany, jakie związane były z ekspansją turystyki (także tej zimowej) na ich terenie. Pozwalają nawet przybyłym inwestować na swoim terenie i robić na turystyce interesy, lecz zachowując przy tym kontrolę nad sferami strategicznymi – chociażby siecią transportu.

- Jakie, Pana zdaniem, były punkty przełomowe w dziejach turystyki i sportów zimowych w Szwajcarii?

- Pierwszymi zagranicznymi gośćmi byli głównie chorzy, przyjeżdżający w Alpy na kurację. Zartem można więc powiedzieć, że momentem zwrotnym była chwila, kiedy dolegliwości kuracjuszy ustępowały i zaczęli rozglądać się za rozrywkami. Bodzieki takiemu właśnie impulsowi przebywający w Szwajcarii Anglicy wymyślali różne zabawy na śniegu, z których wzięły się niektóre sporty zimowe. Ot choćby saneczkarstwo, w którym pierwsze zawody zaczęto rozgrywać właśnie w Szwajcarii w latach 80. XIX w.

Z drugiej strony, ważna okazała się także podjęta w 1898 roku przez społeczność St. Moritz decyzja, by – w przeciwieństwie do Davos – nie pozwalać na budowanie w miasteczku sanatoriów lecz próbować uczynić zeń kurort wypoczynkowy. Bo to w jej efekcie St. Moritz również stało się areną sportów zimowych właśnie.

- A czy jakieś znaczenie miał fakt, że Szwajcaria jako państwo neutralne nie ucierpiała podczas II wojny światowej – ani pod względem materialnym, ani, by tak rzec, wizerunkowym?

- Na dodatek po II wojnie – aż do połowy



lat 70. ub. wieku – mieliśmy w Szwajcarii gospodarczy boom. To na początku lat 50. zaczęto budować wiele kolejek wyciągów. Jeszcze więcej powstało ich w następnej dekadzie. Sporty zimowe, a zwłaszcza narciarstwo alpejskie, stały się nawet nie popularnymi, lecz powszechnie uprawianymi. Na nartach jeździł praktycznie każdy Szwajcar. Nie bez powodu Vico Torriani, lubiany w Szwajcarii lat 60. XX wieku piosenkarz, śpiewał: „Alles fährt ski/ Ski fährt die ganze Nation”, czyli „Na nartach jeżdżą wszyscy, na nartach jeździ cały naród”. Sami Szwajcarzy zaczęli wtedy mówić o sobie jako o narodzie narciarzy – czego ukoronowaniem było pięć medali (trzy złote, dwa srebrne i jeden brązowy) dla szwajcarskich alpejczyków podczas igrzysk olimpijskich w 1972 roku.

- Czy rozwój turystyki zimowej w Szwajcarii różni się od jej rozwoju w sąsiednich krajach alpejskich?

- To my byliśmy pierwsi! Co istotne, na początku zimowa turystyka rozwijała się u nas oddolnie, dzięki aktywności kolejnych wiosek. A we Francji i Austro-Węgrzech kreowano ją odgórnie, traktując to

zresztą niemal jako państwowy czy narodowy obowiązek – właśnie w odpowiedzi na szwajcarskie sukcesy.

- Czy Szwajcaria w pełni wykorzystała swoje możliwości, jeśli chodzi o rozwój turystyki i sportów zimowych? Przykładowo: czy błędem nie było nieco konserwatywne podejście do skoku technologicznego w infrastrukturze narciarskiej (wyciągi, nanieżanie) pod koniec XX w.?

- Na zimowej turystyce i sportach zarobiło już – i to sporo – mnóstwo szwajcarskich wiosek i regionów. Ale faktycznie, dopiero ostatnich kilkanaście lat przyniosło naprawdę poważne inwestycje w infrastrukturę, zwłaszcza w największych stacjach typu St. Moritz, Davos-Klosters, Flims-Laax, Verbier, Crans-Montana czy Zermatt. One jeszcze w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku nie paliły się do zmian. Ale potem wiele firm, do których należały wyciągi i kolejki, zaczęło się łączyć, co pozwoliło zgromadzić większe pieniądze na inwestycje i wymusiło zmianę podejścia wśród samych menedżerów.

Z drugiej strony, wiele mniejszych ośrodków musiało ostatnio zmierzyć się

ze sporymi wyzwaniem. Wynikają one chociażby ze zmian klimatycznych, których efektem bywają problemy ze śniegiem w niższej położonych stacjach w niektórych sezonach. Swoje robi też coraz łatwiejsze podróżowanie i związane z tym trendy dotyczące spędzania urlopów zimą – mnóstwo ludzi wybiera zamiast nart lot na plaże Karaibów lub Egiptu albo wyprawę do krajów Dalekiego Wschodu.

- Jakie tendencje przewiduje Pan na najbliższe dekady w biznesie zimowym w Szwajcarii?

- Obawiam się, że narciarstwo straci na popularności. Młodzież nie jest już chyba tak od niego uzależniona jak starsze generacje. Ale zima w Alpach ma wciąż te same atuty, jak przed 150 laty – śnieg, czyste powietrze, słońce. A takie chociażby St. Moritz ma wciąż żywą tradycję i renomę – starego kurortu pełnego wspinających, luksusowych hoteli. Wszystko to powinno być atrakcją – chociażby dla bogatych ludzi z zanieczyszczonych metropolii w Chinach, Indiach czy Brazylii.

ZDJĘCIA: SWITZERLAND TOURISM